

NASZ TYGODNIK

 www.wolnyodpolityki.pl

projekt społeczny

Kościół wolny od polityki

To jest dobre dla wszystkich!

NIEJASNA GÓRA



Moja negatywna ocena politycznych ekscesów na Jasnej Górze, które wydarzyły się kilka dni temu pod szyldem pielgrzymki Radia Maryja, nie wszystkim przypadła do gustu. Ci, którym się ona nie spodobała zarzucili mi po raz enty, że krytykując o. Tadeusza Rydzyka za bezczelne upolitycznienie Kościoła, sam uprawiam politykę, tyle tylko że na korzyść kogoś innego niż robi to ojciec dyrektor.

W związku z tym, pomyślałem sobie, że znowu dopadło mnie zezowate szczęście. Mimo, że mam uzasadnioną pewność, co do trafności własnego osądu we wspomnianej sprawie, wielu moich katolickich rozmówców również tym razem bardzo szybko machnęła ręką na to, co mam do powiedzenia. Podsumowali mnie jak zwykle – panie, daj pan spokój, przecież to wszystko, to jedna wielka polityka, również to co ojciec mówi i robi.

Tymczasem, już w starożytności, Arystoteles twierdził, że polityka to sztuka rządzenia państwem, którą powinna charakteryzować umiejętnością roztropnej realizacji dobra wspólnego, które ze względu na społeczną naturę człowieka, jest właściwym motywem jego politycznego działania.

Z kolei, według Maksa Webera, jednego z prekursorów nowożytnej teorii polityki, jest ona walką o udział w sprawowaniu władzy lub walką o skuteczne wpływanie na jej podział wewnątrz państwa oraz pomiędzy różnymi państwami. Twierdził również, że istotną cechą polityki jest - ujmowane w cudzysłów - „odwoływanie się do przemocy”.

Porównanie tych dwóch sposobów definiowania polityki, chociaż to zaledwie skrawek naszej wiedzy na jej temat, pozwala przypuszczać, że rozumienia fenomenu polityki rozciąga się między skrajnie przeciwnymi sobie biegunami poglądów. Od polityki rozumianej jako sprawowanie władzy dla wspólnego dobra, po politykę definiowaną jako zdobywanie i sprawowanie władzy w oparciu o wywoływanie konfliktu.

W roku 1991, wstępując w szeregi zakonu świadomie zrezygnowałem z działalności politycznej, w której wcześniej intensywnie brałem udział. Od momentu przyjęcia święceń kapłańskich zacząłem stopniowo coraz głośniejsze ostrzegać społeczeństwo przed złymi skutkami politycznego zaangażowania polskiego kleru, czyli jego ingerowania w proces sprawowania władzy nad społeczeństwem cywilnym. Tym razem robię to wspólnie z innymi w ramach projektu społecznego „Kościół wolny od polityki”. Oznacza to, że dla wspólnego dobra wszystkich obywateli domagamy się respektowania w Polsce zasady autonomii władzy świeckiej i religijnej.

Biskupi i księża, Pan Bóg nie powierzył nam roli rządzących państwami, miastami, gminami lub wioskami, ani nie polecił, abyśmy byli zorganizowaną grupą poparcia dla jakiegokolwiek partii politycznej. Granicę naszej aktywności politycznej jako duchownych wyznacza sens doskonale znanych wam słów: „królestwo moje nie jest z tego świata”. W Ewangelii władza księdza określona została jako przeciwieństwo władzy świeckiej: Powiedziane zostało: „Wiedziecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami.” O. Tadeusz Rydzyk już dawno temu przekroczył wszelkie granice przyzwoitości w tym względzie, a wy na ogół milcząco połykacie tego wielbłąda.



Katoliczko i katoliku, przedyskutujmy to wspólnie! Czy duchowny staje się politykiem, z powodu publicznych wypowiedzi o mechanizmach i zasadach procesów politycznych? Przecież wielokrotnie zdarzało się to np. św. Tomaszowi z Akwinu w jego wiekopomnych pismach lub zdarza się papieżom w encyklikach społecznych. Może raczej jest tak, że duchowni stają się politykami, ponieważ wykorzystują swą pozycję do wpływania na proces wyborczy, aby następnie pełnić rolę nieformalnych partnerów władzy świeckiej w sprawowaniu rządów i uchwalaniu prawa świeckiego?

W każdej racjonalnej refleksji nad polityką kwestia władzy zajmuje centralne miejsce. Duchowni, którzy wykorzystują wspólnotę Kościoła oraz jego siłę instytucjonalną - czyli swoją władzę - do uzyskania pożądanego przez siebie wyniku wyborczego niszczą Kościół i działają przeciw dobru wspólnemu. Dlatego pod tym względem Kościół powinien być zawsze wolny od polityki.

o. Paweł Gużyński OP

POPIERAJĄ NASZĄ AKCJĘ

Popieram akcję społeczną "Kościół wolny od polityki" gdyż uważam, że Kościół to nie miejsce na agitację. W świątyni każdy wierny chce przeżywać duchowe doznania, a nie wysłuchiwać agitowania z ambony. Przez ostatnie lata w kościele jest coraz więcej polityki - szczególnie zauważane jest to w małych wiejskich miejscowościach. Coraz mniej młodych ludzi uczęszcza do kościoła, odrzucają ich ciągłe afery i mieszanie się episkopatu w sprawy Państwa... Nazywam się Karolina Król-Słota, jestem żoną i mamą. Mieszkam w małym uroczym miasteczku Lublińcu i lubi mi się tu żyć. Spełniam się w swojej pracy jako opiekunka w żłobku i obecnie kończę studia na kierunku Pedagogika opiekuńczo-wychowawcza z resocjalizacją. W moim mieście angażuję się w pracę charytatywną na rzecz potrzebujących oraz w wiele akcji ekologicznych.

Karolina Król-Słota jest żoną i mamą. Mieszka w uroczym miasteczku Lublińcu na południu Polski. Pracuje jako opiekunka w żłobku, jednocześnie kończy studia na kierunku Pedagogika opiekuńczo-wychowawcza z resocjalizacją. W swojej społeczności angażuje się w akcje charytatywne, ekologiczne i obywatelskie.



BOGU, CO BOSKIE...

Podczas gdy historia ludzkości jest niewątpliwie nacechowana wieloma przypadkami wpływu religii na politykę, współczesny człowiek coraz częściej zwraca uwagę na szczególny aspekt tego zjawiska. Co jakiś czas, szczególnie w tzw. latach wyborczych, na nowo powraca temat zaangażowania politycznego duchowieństwa. W naszym społeczeństwie, gdzie coraz bardziej dostrzega się i docenia konieczność rozdziału kościoła i państwa, temat ten staje się katalizatorem coraz liczniejszych dyskusji i źródłem wielu kontrowersji.

W ciągu ostatnich dekad zauważyć można niebezpieczne zjawisko coraz większego zaangażowania się przedstawicieli kościoła instytucjonalnego w bieżącą politykę. Prowadzi to często zjawisk niepożądanych oraz sytuacji precedensowych, które zwielokrotnione zaczynają funkcjonować w przestrzeni publicznej jako zwyczaj, stając się z czasem niepisaną lecz ogólnoakceptowaną regułą. Coraz częściej dochodzi do sytuacji, w których duchowni czynnie angażują się w aktualną politykę poprzez np.

- otwarte komentowanie bieżącej polityki podczas Mszy Św. i nabożeństw
- zezwalanie politykom na wygłaszanie przemówień w czasie Mszy Św. i nabożeństw w miejscach dla Polaków szczególnych ze względu na dziedzictwo religijne i kulturowe
- publiczne opowiadanie się po jednej ze stron sporu politycznego
- nakłanianie wiernych do popierania danej opcji politycznej



Praktyki te w czytelny sposób obrazują powolne zacieranie się granicy pomiędzy tym „*quae sunt Caesaris*”, a tym „*quae sunt Dei*”. Trudno nie dopatrzeć się w nich krótkowzroczności i niezrozumienia konsekwencji, jakich tego typu działania mogą przynieść zarówno dla Kościoła, jak i Państwa. Przede wszystkim, mogą one doprowadzić do upolitycznienia Kościoła i instrumentalizacji wiary w celach politycznych. W momencie, gdy kapłani zaczynają angażować się w debatę polityczną, opowiadając się jednoznacznie po którejś ze stron sporu, mogą nieumyślnie wywołać wśród wiernych dezorientację, która doprowadzi do podziałów wewnątrz wspólnoty wiernych. Podziały te w konsekwencji mogą prowadzić do marginalizacji, niezrozumienia i wykluczenia tych, którzy nie zgadzają się z ich politycznymi poglądami.

Polityczne zaangażowanie księży jest nie tylko sprzeczne z prawem kościelnym, ale także podważa autorytet i neutralność Kościoła, narażając go na niepotrzebną krytykę. Nie jest jednak prawdą, jak sądzą niektórzy, że ten temat nigdy nie był intensywnie dyskutowany przez władze kościelne. Zawsze, gdy był on podejmowany, podkreślano, że apolityczność powinna być nadrzędną cnotą oraz pewnym rodzajem powołania dla przedstawicieli Kościoła instytucjonalnego. Nie oznacza to bynajmniej, że nie mogą oni posiadać poglądów politycznych. Jako pełnoprawni obywatele mają do tego prawo i powinni je realizować każdorazowo podczas procesu wyborczego. Nie mniej jednak, reprezentując Kościół, nie powinni i nie mogą uzależniać swoich decyzji od swoich poglądów politycznych oraz poglądów powierzonych im wiernych. W tym miejscu należy przypomnieć instrukcję zawartą w dokumentach końcowych II Polskiego Synodu Plenarnego „Kościół wobec rzeczywistości politycznej” z 2001 roku, która stwierdza, że: „Kapłan (...) wobec wszystkich w Kościele sprawuje posługę „*in persona Christi*”, dlatego winien unikać choćby pozorów stronnictwa oraz zachowywać roztropny dystans wobec wszelkich instytucji i akcji politycznych. Dotyczy to także tych partii, które w swych programach czerpią inspirację z nauczania Kościoła.” Tego rodzaju zalecenia zostały również bezpośrednio lub pośrednio ujęte w innych dokumentach kościelnych różnego szczebla, włączając Konstytucję Apostolską II Soboru Watykańskiego „*Gaudium et Spes*”, Kodeks Prawa Kanonicznego czy nauczanie kolejnych papieży.

Dlaczego zatem, mimo że magisterium Kościoła dotyczące tego zagadnienia jest dość klarowne i wielopoziomowe, część duchowieństwa, począwszy od biskupów, a na zwykłych wikarych kończąc, nie dostrzega żadnego problemu w aktywnym zaangażowaniu się w bieżącą politykę - od wystąpień publicznych, poprzez różnego rodzaju publikacje, aż po bezpośredni udział w wyborach? Często wynika to z chęci realizacji własnych ambicji politycznych, czyli kolokwialnie rzecz ujmując „pogoni za władzą”. Kolejną przyczyną może być chęć kontroli nad wiernymi, przez stworzenie dla nich potencjalnego, choć często wymyślanego wroga i skonsolidowanie ich wokół wspólnej walki z nim. I wreszcie, czasami w lokalnych wspólnotach parafialnych dochodzi do bardzo mocnego zblatowania władzy kościelnej i świeckiej, czego skutkiem jest powstanie sieci niezdrowych zależności, wymuszającej u obu stron wzajemne popieranie się, co skutkuje marginalizacją i dyskredytacją innych opcji politycznych. Co jest jednak najważniejsze, wszystkie te przypadki spychają na margines rzecz dla kapłana najważniejszą - prowadzenie powierzonych sobie wiernych do zbawienia poprzez głoszenie Ewangelii i sprawowanie sakramentów świętych.



Publiczne zaangażowanie duchownych w politykę stawia pod znakiem zapytania wiarygodność samej instytucji i wymaga pogłębionej refleksji całej wspólnoty Kościoła. Szczególnie niebezpieczny jest udział w debacie politycznej biskupów, którzy powinni raczej koncentrować swoje wysiłki na swojej fundamentalnej misji duchowej, czyli pogłębianiu wiary i kształtowaniu moralności wiernych, zgodnie z nauką Kościoła. Dlatego w interesie Kościoła powinno być podjęcie odpowiednich kroków, w celu przestrzegania neutralności politycznej jego hierarchów, która powinna być integralną częścią jego misji i tożsamości.

Dla dobra samego Kościoła, powinny być podjęte odpowiednie kroki, zmierzające do przestrzegania neutralności politycznej przez jego hierarchów. Neutralność ta powinna być integralną częścią misji Kościoła i jego tożsamości, podkreślając jego rolę, jako duchowego przewodnika, a nie strony w sporze politycznym. Jej zachowanie i przestrzeganie pomoże z pewnością odnowić i wzmocnić zaufanie do instytucji kościelnej, jednocześnie gwarantując, że decyzje jej hierarchów wynikają z duchowej troski o zbawienie wiernych, a nie z bieżących trendów politycznych

Dr Marcin Maj

SUMIENIE MI NIE POZWALA...

„Zlikwidować klauzulę sumienia! Natychmiast!”. Takie hasło pojawia się ostatnio często w przestrzeni publicznej. Samo słowo „sumienie” też staje się mocno podejrzane. Powodem są dramaty kobiet w kolejnych szpitalach wiązane właśnie - choć często niesłusznie - z „klauzulą sumienia” czyli przepisem ustawowym pozwalającym lekarzowi na powstrzymanie się (pod określonymi warunkami) od wykonania świadczeń zdrowotnych niezgodnych z jego sumieniem.

Sprzeciw sumienia wiązać się może jednak nie tylko z tym, co ustawodawca określa szeroko jako „świadczenie zdrowotne”. I nie tylko lekarz może korzystać ze swego rodzaju „klauzuli sumienia”. Prawo prasowe wyraźnie daje taką możliwość dziennikarzowi. Dziennikarz – czytamy w ustawie – „ma prawo odmówić wykonania polecenia służbowego, jeżeli oczekuje się od niego publikacji, która łamie zasady rzetelności, obiektywizmu i staranności zawodowej”. Dalszy przepis mówi nawet o „szczególnej staranności”.



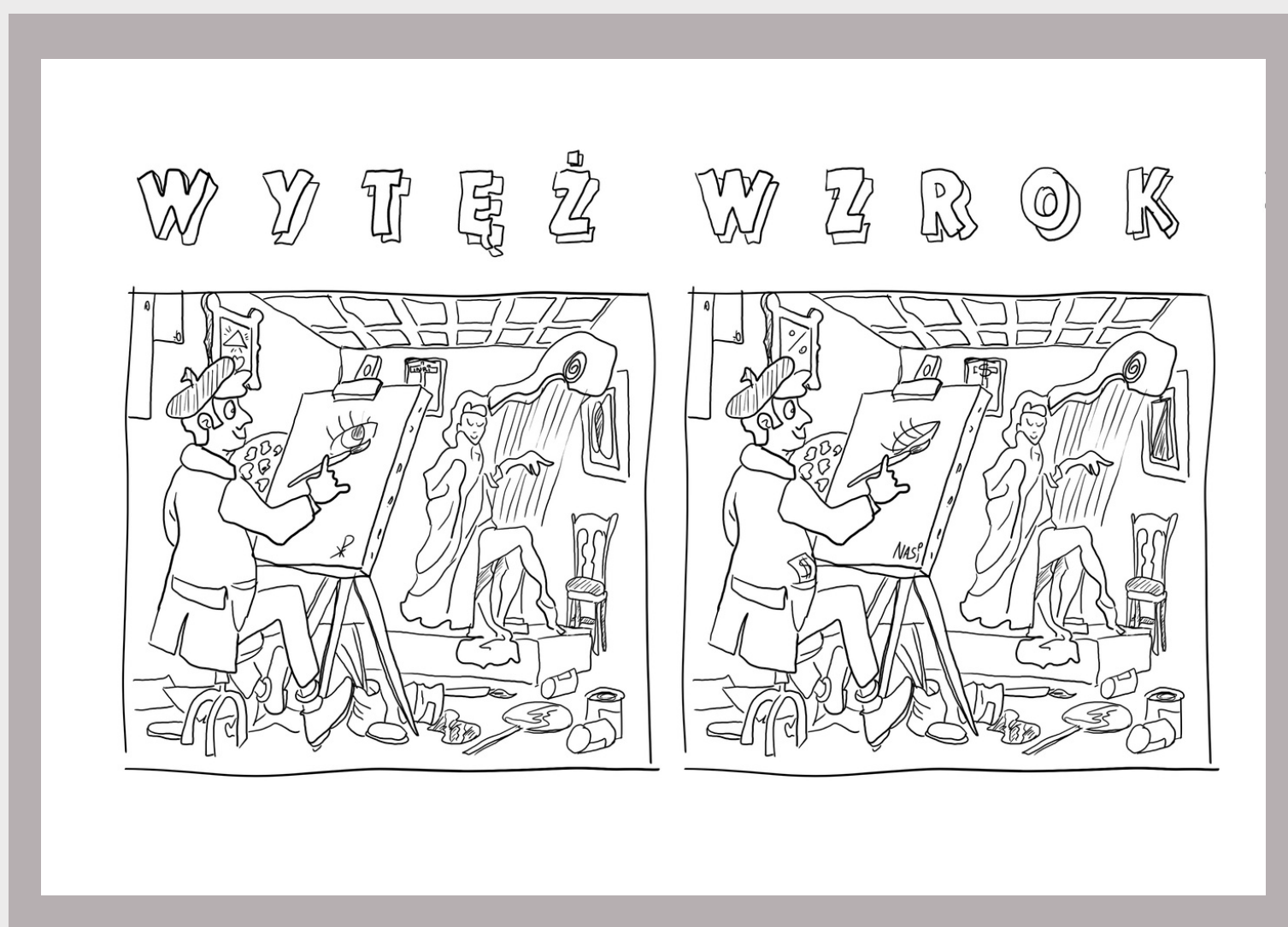
I choć czytelnik, słuchacz, telewidz często słusznie wyczuwa fałsz i brak obiektywizmu tej czy innej publikacji, to jednak – poza wyjątkowymi sytuacjami - żadne z tych określeń nie da się precyzyjnie zmierzyć ani zdefiniować. Jedyne, ostateczne kryterium oceny jest – tak, tak! – sumienie autora. Czyli - odwołując się do słownikowej definicji - „właściwość psychiczna, zdolność pozwalająca odpowiednio oceniać własne postępowanie jako zgodne lub niezgodne z normami etycznymi; świadomość odpowiedzialności moralnej za swoje czyny”. I właśnie tego oczekujemy, a nawet mamy prawo się domagać od dziennikarzy. Dziennikarska klauzula sumienia to w gruncie rzeczy przepis chroniący „konsumenta informacji”.

Jeśli nie chcemy być oszukiwani, to warto raczej żądać, by dziennikarze odważniej korzystali z zapisanej w ustawie klauzuli sumienia, by śmiało odmawiali gdy szef oczekuje przygotowania publikacji tendencyjnej, nieudokumentowanej. To zresztą nie tylko kwestia realizacji poleceń, ale postępowanie wedle zasady: sumienie zostawiam w domu, w pracy staram się robić to, czego ode mnie oczekują i co przynosi mi korzyść. Warto więc zachować ostrożność z żądaniem likwidacji klauzuli sumienia. Nie jest to wcale tak jednoznaczne jak mogłoby wynikać z wiecowych haseł.

A na koniec przypomnienie sprawy głośnej przed kilku laty. Pracownik stoiska rybnego jednej z sieci handlowych powołał się na klauzulę sumienia i odmówił zabicia karpia. Sprawa była tematem wielu fachowych komentarzy, w jednym jednak prawnicy w zasadzie byli zgodni. Pracownik może odmówić wykonania polecenia pracodawcy na podstawie klauzuli sumienia, bowiem choć prawo pracy o tym nie wspomina, wynika to jednak bezpośrednio z Konstytucji.

Juliusz Braun

Z UŚMIECHEM



ZOSTAŃ NASZYM AUTOREM

Podoba Ci się nasza akcja? Umiesz pisać? Masz ciekawy pomysł na artykuł?
Napisz dla nas!

Jesteśmy gotowi współpracować z każdym, kogo podobnie jak nas mobilizuje troska o dobro wspólne, którym w tym wypadku jest potrzeba uporządkowania w Polsce relacji państwo — Kościół — polityka. Z każdym, kto chce wyrazić swoje zdanie w sposób pozbawiony hejtu, mowy nienawiści, propagandy politycznej lub religijnej. Jeśli masz coś do powiedzenia całej Polsce, skontaktuj się z nami pod adresem:
wolnyodpolityki@kongreskk.pl.



Organizatorem akcji i redaktorami Naszego Tygodnika są członkowie grupy roboczej państwo - Kościół, działającej w ramach Kongresu Katoliczek i Katolików.

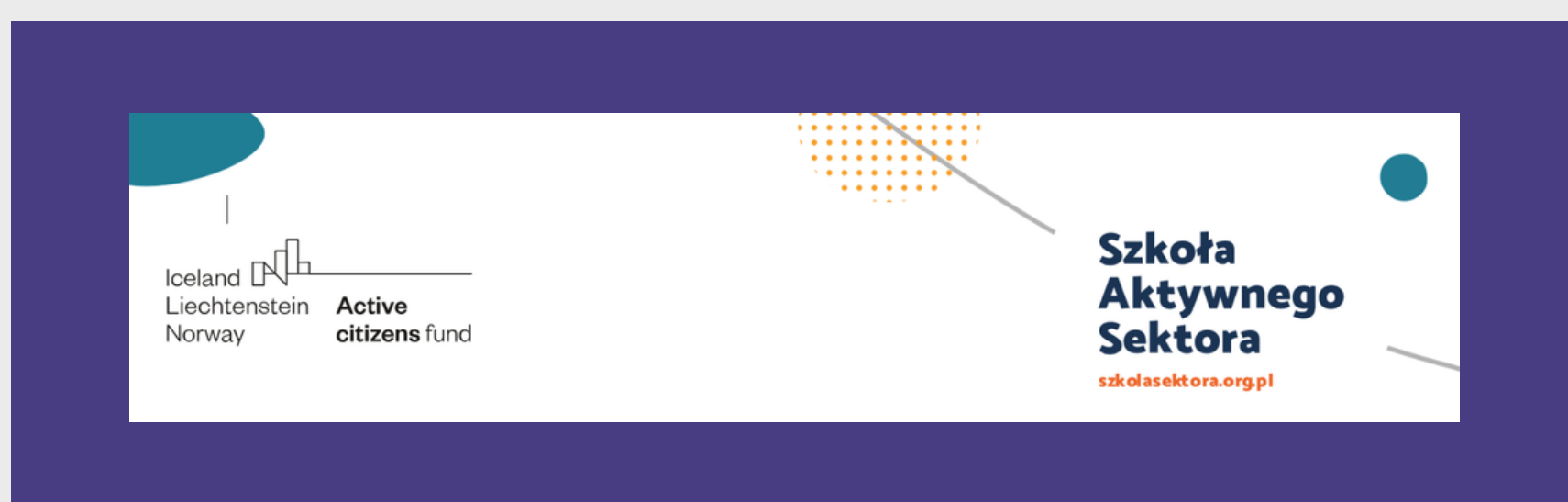
Fundacja na Rzecz Kongresu Katoliczek i Katolików

ul. Jacka Malczewskiego, 25A /15
81-817 Sopot

KRS: 0000962696

Nr konta: 41 2490 0005 0000 4530 3796 6211

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ:



Opracowanie graficzne gazetki zrealizowano w ramach projektu „Szkoła Aktywnego Sektora. Program rozwoju organizacji i budowania sieci współpracy”, realizowanego przez Fundację Edukacja dla Demokracji oraz Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. Projekt jest finansowany przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię z Funduszy EOG w ramach Programu Aktywni Obywatele - Fundusz Regionalny.